



ZYGMUNT MILLER

Dnia 1 października 1947 r. w Krakowie, p.o. sędziego asesora sądowego Franciszek Wesely, delegowany do pracy w [Okręgowej] Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107 i 115 kpk, niżej wymienionego świadka, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Zygmunt Miller
Data i miejsce urodzenia	15 grudnia 1902 r. w Krakowie
Imiona rodziców	Bernard i Sara z d. Lerner
Wyznanie	mojżeszowe
Zawód	kupiec
Miejsce zamieszkania	Kraków, [...]
Zeznaje bez przeszkód	

Po zlikwidowaniu getta krakowskiego zostałem umieszczony w obozie koncentracyjnym w Płaszowie, gdzie przebywałem od 13 marca 1943 r. do września 1944 r. Jakoś na wiosnę 1944 r., zdaje się w kwietniu, przybył do Płaszowa z Majdanka *Hauptsturmführer* Blancke z grupą dozorczyń SS tzw. aufseherek wśród których były podejrzane: Luise Danz i Alice Orlowski, które rozpoznałem bez żadnej wątpliwości w czasie konfrontacji w dniu 25 września br. w Krakowie w Centralnym Więzieniu.

Przyjazd wymienionej grupy dozorczyń poprzedziła fama wielkiej ich okrutności w stosunku do więźniów. Fama ta okazała się nieprzesadzoną, gdyż szczególnie wymienione podejrzane okazały się bardzo okrutnymi w stosunku do więźniarek, a także i więźniów, w szczególności

Alice Orlowski, która była aufseherką w pralni w obozie płaszowskim. [Orlowski] biła więźniarki ręką, względnie rajtpejczem, który stale nosiła przy sobie, po głowie i po całym ciele, niejednokrotnie powodując pokrwawienie ofiar.

Wypadki takich pobić wiele razy widziałem na własne oczy, a nawet sam zostałem pobity przez Orlowski po twarzy. Orlowski była wtedy pijana i wściekła dlatego, że jej uciekł pies, a ja się jej wtedy nieszczęśliwie nawinałem przed oczy. Także Luise Danz biła przy każdej okazji więźniarki ręką i „rajtpejczem”, z tym że biła ona w jeszcze bardziej sadystyczny sposób.

Jakoś zdaje się w maju 1944 r. *Hauptsturmführer* Blancke zarządził selekcję więźniów całego obozu. W czasie tej selekcji brały udział również podejrzane Danz i Orlowski, przy czym widziałem, jak wymienione wskazywały poszczególne więźniarki do selekcji, przy czym o ich losie decydował lekarz niemiecki Blancke. Oczywiście żadnych badań lekarskich nie było, a tylko oceniano na wygląd. Jeżeli ktoś z więźniów nie podobał się dokonującym selekcji, zostawał przeznaczony na zagładę, gdyż wybrani wówczas do selekcji zostali wysłani do Oświęcimia celem zagazowania. W każdym razie nikt z tej grupy nie dał więcej znaku życia. Wybrano wówczas na zagładę grupę około kilkuset osób.

Danz oraz Orlowski były znane nadto z tego, zresztą jak i inne aufseherki Niemki, że lubiły wpadać do baraku w czasie, gdy więźniarki [były w] pracy i plądrować oraz kraść rzeczy osobiste więźniarek, jak żywność, bieliznę, a nawet kołdry. Nieraz widziałem, jak wymienione wnosyły w ten sposób zrabowane mienie więźniarek pod płaszczem, względnie mundurem SS, w którym zawsze chodziły na służbie. Aufseherki nie bały się z tego powodu żadnych zażaleń do kierownictwa obozu, gdyż to odniosłoby wprost przeciwny skutek, a szczególnie Danz czuła się w obozie bardzo pewnie, gdyż była kochanką *Schutzhaftlagerführera* *Obersturmführera* Grimma.

Po zlikwidowaniu obozu w Płaszowie zostałem przeniesiony do KL Groß-Rosen, dlatego działalności wyżej wymienionych podejrzanych na terenie obozu oświęcimskiego nie znam.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.